

Zima w Środku Lata, Alkowa

Wątpliwa reputacja tego miejsca przyprawia mnie o kołatanie serca
Rytmiczna sekcja kroków otacza mnie z dwóch boków

Barman polewa piwo zimne jak Alaska bracia leją na wino
I myślę: "dobre sobie co ja tu w ogóle robę"?

Szum wirujących ciał spowodował szkwiał w głowach smutnych ludzi
Nikt tutaj się nie trudzi i nie chce się pobrudzić

Kobiety rozbestwione chętnie zmieniają swoją żonę
A wszystkie te zalety to tylko pierdolety

Uważaj na miejsca jak alkowa - zgubna droga
Nikt mnie już do tego nie przekona - Klub Alkowa

Nic nie widziałam i nic nie chce widzieć
Nie chcę widzieć tego co stąd wyjdzie o świcie
Chciałabym się zebrać i pójść gdzieś ukrycie
"Anielskie wyjście" kusi przeżyciem

Ale zaraz, co to za ambaras?
Tam podają drinki wszyscy biegną naraz
Właściciel klubu - "gruba ryba" pewnie
Dziś ma urodziny - stąd to zaskoczenie

Z balkonu polali szampana
Z balkonu polali szampana
Z balkonu polali szampana
Z balkonu polali szampana

Obserwuję szczyt tej sytuacji
Weszli mundurowi,
Ktoś się krzywo patrzy
Nagle pada strzał, trzeci czwarty
A właściciel leży w kałuży wytarty

Ludzie uciekają, za nic trupa mają
Mnie wybiło z taktu, w podest wmurowało
Ja wiedziałam dobrze: "zostań w domu stara
A nie co piątek pakujesz się w dramat"

Nagle czuję ręce, ktoś mnie podnosi, do góry unosi
i z klubu wynosi
Niebieskie oczy spod czarnej kominiarki
Zanoszą mnie do chatki pielęgniarki

I chodź to wszystko brzmi jak sen, do dziś pamiętam tamten dzień
I te niebieskie zimne oczy, co mnie ratują każdej nocy
I chodź to wszystko brzmi jak sen, do dziś pamiętam tamten dzień
I te niebieskie zimne oczy, co mnie ratują każdej nocy

Uważaj na miejsca jak alkowa - zgubna droga
Nikt mnie już do tego nie przekona - Klub Alkowa